Nr. 7. Kraków, w lipcu 1911 r. Rok XIV.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

organ Galicyjskiego Tow. farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie

nagrodzona dyplomem honorowym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w roku 1900 i dyplomem uznania na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w roku 1907.

Koledzy! Pamiętajcie o funduszu wydawnictwa „Kroniki farmaceutycznej“.

Wykazanie krwi w moczu.

Metoda Mayera, polecona przez prof. Albarrana i Dr. Heitza, Boyera *) zmodyfikowana przez Sardona. **) Wyróżnia się przez niezwykłą prostotę i wrażliwość, co do której dorównywa metodom mikroskopowym.

Reakcya polega na tem, że rozczyn alkaliczny fenolftaleiny, odbarwiony zupełnie zapomocą pyłku cynkowego, zostaje przez ciałka krwi w obecności środka utleniającego H_2 O_2 według ilości zawartej w moczu krwi, mniej lub więcej zabarwiony.

Odczynniki:

I. Alkaliczny, bezbarwny rozczyn fenolftaleiny. 20 gramów KOH rozpuszcza się w kolbce Erlenmayera w 100 gramach przekroplonej wody i dodaje 2 gramy fenofaleiny i 10 gramów pyłku cynkowego. Mieszaninę zagotowuje się nad wolnym płomieniem, trzymając kolbkę ręką i potrząsając ustawicznie, aby stopniowo odbarwiający się płyn utrzymać w ruchu. Gotować można najdłużej 4—5 minut. Skoro rozczyn stał się bezbarwnym, sączy się go na gorąco i tak otrzymany odczynnik przechowuje w naczyniu ze szkła brunatnego, ochronionem od światła, a przytkanem gumowym korkiem.

II. Kwas octowy z alkoholem. 2 gramy acidum aceticum glaciale rozpuszcza się w 98 gramach alkoholu 90%.

III. Hydrogenium hyperosydatum 12% Volumen.

Przeprowadzenie reakcyi: W naczyniu reakcyjnem miesza się 3 ccm. moczu, poprzednio dobrze skłóconego, z 3 ccm. odczynnika II-go. Następnie dodaje się 1 ccm. odczynnika I-go wstrząsa i dodaje 3 krople odczynnika III-go.

Jeżeli mocz zawiera krew, to powstaje według ilości krwi, mniej lub więcej czerwone zabarwienie. Reakcya występuje w ciągu kilku sekund do 3 minut po dodaniu H_2 O_2 i zachowuje swoją intenzywność przez bardzo długi czas. Jest jeszcze widoczną w rozcieńczeniu 1 : 100.000. Jest ona właściwą tylko dla krwi lub hemoglobiny i występuje w każdym moczu zawiera-

*) Procédé simple pour la recherche du sang dans les urines. La Presse Médicinale No 40. 1909.

**) Thése de Montpellier 1910.

jącym krew, obojętną rzeczą czy mocz jest alkaliczny, kwaśny, czy zawiera materye ropne, świeży lub zepsuty. Białko, cukier, barwiki żółciowe, ciałka ropne, środki konserwujące mocz (chloroform, thymol), leki, które się z moczem wydzielają, jak jodki, bromki, kwas salicylowy, morfina, urotropina itp., nie przeszkadzają ani nie powstrzymują reakcyi, tak, że może być ona uważana za specyficzną do wykazania krwi w moczu. *F. H.*

XI. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie.

W szereg zawodów reprezentowanych na zjazdach lekarzy i przyrodników polskich wstawiony jest również zawód aptekarski, stanowiący na zjazdach tych osobną grupę „Sekcyę farmaceutyczną". Farmacya polska, bez różnicy granic politycznych, ma tutaj sposobność poznania się wzajemnego, udzielania sobie wiadomości z rozwoju farmacyi we wszystkich trzech zaborach, wreszcie przez wymianę zdań działaczy na polu zawodowem, wyłaniają się nowe myśli mogące mieć korzystny wpływ dla ogółu farmacyi polskiej. Tegoroczny zjazd nie dowodził zbytniego zainteresowania się doniosłością jego, na co wskazywał szczupły współudział zawodowców, szczególniej galicyjskich. Pomiędzy uczestnikami zjazdu widzieliśmy prócz przewodniczących obu gremiów krajowych pp. Sklepińskiego i Łuczki, redaktorów kilku pism zawodowych polskich, jakoto: „Farmaceuty polskiego", „Czasopisma aptekarskiego" i „Kroniki farmaceutycznej". Znaczny kontyngent uczestników stanowili aptekarze z Królestwa Polskiego. Obecni byli pp. Moroński z Mierzyna, Koskowski, Strzelecki i Gładych z Warszawy, Szydłowski z Myszkowa, Nowak z Częstochowy, Kłosowski z Zamościa, Suchocki z Pleszewa (Poznań) i wielu innych.

Komitet zjazdu stanowili pp. Łuczko, Mikucki i Proń.

Pierwsze posiedzenie Sekcyi farmaceutycznej 18 b. m. po południu zagaił p. Łuczko, proponując na prezesa sekcyi p. Morońskiego, na wiceprezesów pp. Sklepińskiego (Lwów) i Kłosowskiego (Zamość), na honorowych prezesów Suchockiego i Wartkowskiego, na sekretarzy Masłowskiego (Kraków) i B. Gładycha (Warszawa). W myśl programu wypowiedzieli swe referaty pp. Nowak (Częstochowa): „Uwagi dotyczące Towarzystw i Zjazdów aptekarskich". Z dyskusyi wyłonił się wniosek stałych Zjazdów aptekarzy polskich. — P. Zawałkiewicz (Kamionka Strumiłowa) wypowiedział referat omawiający reformę studyów farmaceutycznych w Austryi. — P. Blumenfeld (Lwów) poruszył sprawę upadku zawodu farmaceutycznego. — P. Kłosowski (Zamość) poruszył zagadnienia analogiczne, mające na celu reformę wykształcenia zawodowego.

Posiedzenie w dniu 19 lipca 1911 r (przed południem). Zagaił posiedzenie p. Sklepiński (Lwów). Wznowienie dyskusyi nad sprawą reformy studyów aptekarskich (referaty pp. Blumenfelda i Zawałkiewicza). Uchwalono wniosek p. Zawałkiewicza, uzupełniony przez p. B. Gładycha, gorąco popie-

rający maturę zaleconą przez uchwałę X. Zjazdu z równoczesną reformą studyów uniwersyteckich.

Odczyt p. B. Gładycha: „Towarzystwo apteczne“, a „przemysł farmaceutyczny“ wywołał uchwalenie dwóch wniosków: zorganizowanie Instytutu farmaceutycznego i wprowadzenie „towaroznawstwa aptecznego“, jako przedmiotu wykładowego, zwracając się z tem do prezydyum Zjazdu.

Odczyt p. Gładycha: „Stan piśmiennictwa zawodowego w Polsce w zaraniu XX. wieku“, wywołał uchwalenie wniosku, zmierzającego do powołania do życia instytucyi, o charakterze naukowym, która by popierała prace naukowo-zawodowe.

Odczyt p. Zawałkiewicza „O potrzebie ustalenia niektórych jednostek i norm w ordynacyach lekarskich“, wywołał uchwalenie wniosku wprowadzenia ustalonych jednostek praktycznych do lekospisów.

Po południu przewodniczył p. Kłosowski (Zamość). P. Zawałkiewicz mówił na temat: „Polskie stronnictwo farmaceutyczne“. Uchwalono uznać sprawę opracowania słownika za nagłą z tem zastrzeżeniem, ażeby prace przedstawione były Akademii Umiejętności.

Następnie wygłosili referaty pp. Koskowski i Szydłowski.

Odczyt p. B. Koskowskiego (Warszawa): „Przyczynki do kontroli znajdujących się w handlu środków leczniczych“, posuwający sprawę kontroli leków, wywołał ożywioną dyskusyę. Interesujący odczyt p. Szydłowskiego (Myszków): „O mianowaniu naparstnicy“ wprowadza sprawę badania surowców na nowe tory. Powyższe odczyty znalazły gorące przyjęcie wśród słuchaczy, dokumentując tem potrzebę badań ścisłych.

Sen nocy letniej.*)

Jakoś koło wieczora w dniu 18 b. m., kiedy groźne chmury zdawały się zapowiadać burzę, a tropikalne upały czyniły sennem wszelkie stworzenie, nie mogłem i ja oprzeć się potędze Morfeusza i w trakcie studyów nad nadesłanym właśnie tego dnia 5 kilowym cennikiem Fritza według wszelkich reguł, zasnąłem.

Aliści zaledwie senne powieki zamknęły się w pocałunku, nawiedził mię sen tak dziwny i tak fantastyczny, że nie mogę się oprzeć pokusie, aby się jego treścią z wielce szanownymi czytelnikami nie podzielić.

Owóż uczułem jak zdradziecka dusza, czychająca widocznie tylko na sposobność, zarzuciła na siebie moją nową (kupioną przed 5 laty) pelerynę, stare pantofle i zaczęła się powoli, oglądając się ostrożnie wprzód i w tył, wysuwać z ziemskiej powłoki. Ponieważ jestem jednak człowiekiem akuratnym i gdy śpię wszystko inne jest mi obojętnem, nie stawiałem żadnych przeszkód i w ten sposób pozwoliłem obłudnicy uciec, pozostawiając ociężałe ciało do dyspozycyi radcy miasta panu Wolnemu.

*) Pod powyższym tytułem nadesłano naszej redakcyi korespondencyę tyczącą wystawy farmaceutycznej XI. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, którą w całości zamieszczamy.

Tuż za rogatką mogilską czekał już na nas (w ostatniej chwili złapałem duszę za ogon, gdyż mi porwała portmonetkę) wspaniały areoplan firmy Jakubowski Auto-Compagny, na którym poszybowaliśmy w przestworza. Gdy już coś w 158 kilometrze opuściły nas wonie Cracovii, podróż szła dalej bez przeszkód i o 6 rano byliśmy na miejscu, t. j. w kancelaryi św. Piotra.

Poważny staruszek, ściągnąwszy ze mnie generalia, schował duszę moją do kamizelki między dwa Cigarillosy i odziawszy mnie w przynależną mi togę i biret magistra i oddawszy w opiekę woźnemu, kazał zaprowadzić do sali aptekarzy, a że w niebie sale idą według alfabetu, wkrótce znalazłem się na miejscu. W pierwszej chwili nie mogłem rozróżnić ani osób ani przedmiotów w sali się znajdujących, a to z powodu dymu wydobywającego się z olbrzymiego kotła, w którym gotowano syrop figowy. Po chwili zauważyłem dopiero kilku staruszków, którym złożyłem głęboki ukłon i przedstawiwszy się prosiłem o bliższe informacye co do mego przyszłego zajęcia. Na dźwięk polskiej mowy wysunęło się trzech jegomościów, a to pp. ś. p. Fontanus, Szaster i Sawiczewski i przywitawszy się bardzo grzecznie rozpoczęli rozmowę. Chociaż byłem porządnie głodny, nie mogłem odmówić tak szanownym panom odpowiedzi i rad nie rad musiałem zdać sprawozdanie z obecnych w zawodzie stosunków, o ile, że od czasu przybycia do nieba ś. p. Sawiczewskiego żaden aptekarz tam nie zawitał. Rozmowa, prowadzona początkowo w języku polskim, przeszła powoli na łacinę, w chwili gdy zwabieni ciekawością zbliżyli się do nas Imci panowie magistri et doctores Bombastus Theophrastus, Paracelsus i Scheele. (Ten ostatni prowadził na sznurku olbrzymiego krokodyla z obrożą i napisem O_2). Przeszliśmy wszystkie sprawy zawodowe, konkurencyę, która jak się pokazało istnieje i w niebie, z powodu olbrzymich drogueryi, fabryk chemicznych i grazlerni, trudność otrzymania koncesyi (w niebie musi każdy starający się mieć przynajmniej jednego wuja kanonika) i zeszliśmy na obecnie otwartą wystawę farmaceutyczną. Niezmiernie zaciekawieni staruszkowie, prosili mnie usilnie abym im opowiedział o cudach, jakie tam znajdować się muszą; cóż kiedy porwany z ziemi w sam dzień jej otwarcia, nie mogłem nic w tej kwestyi powiedzieć. Postanowiono zatem wystarać się dla mnie o bilet powrotny i polecono mi udać się powrotem do stołecznego grodu dla zdania sprawozdania. Słysząc, że na wystawie znajduje się dobrze zaopatrzony bufet, nie miałem nic przeciwko temu projektowi i ochędożywszy sprószone ubranie i otrzymawszy specyalne zlecenia co do poszczególnych kwestyi od każdego z imci panów na piśmie, gotowałem się do drogi.

W trakcie przygotowań otrzymałem jeszcze wiele poleceń ustnych. Tak n. p. Sawiczewski polecił mi dowiedzieć się czy jego następcom wolno jeszcze suszyć zioła na dachu Sukiennic, Fontanus czy jego idea żyje jeszcze wśród aptekarskich braci (jak wiadomo trudnił się kurfuszerką), Szaster kazał przynieść kilka okazów plastru na nagniotki, a to ze względu, że w niebie tak zresztą jak i u nas na ziemi, jest szczytem artis pharmaciae sporządzenie dobrego emplastrum ad claviculos, (co zresztą miałem skonstatować później na wystawie), w końcu zaś sędziwy Scheele nakazał mi gorąco dowiedzieć się, co zrobiono w farmacyi z jego tlenem. Temu ostatniemu ku wielkiej jego radości powiedziałem, że tlen rozchodzi się w postaci marki ochronnej po wszystkich ziemiach polskich, gdzie tylko doszło imię Zabłockiego.

Tu nastąpiła przerwa w śnie, tak że w dalszym ciągu zobaczyłem się nagle przed krakowską Akademią handlową, otoczoną stolikami i zielenią à la Bizanc i przed olbrzymiemi tablicami, zwiastującemi że nie gdzieindziej, a tu właśnie wystawa farmaceutyczna otwarła swoje podwoje. Wyszedłszy na drugie piętro, zostałem zatrzymany dla okazania biletu wstępu przez nadobną dziewoję, która równocześnie wręczyła mi stos przewodników po wystawie, ogłoszeń itp. Zaledwie jednak przestąpiłem próg sali, podeszła ku mnie jakaś wiekowa niewiasta, w nędznej sukienczynie, która przedstawiła mi się jako farmacya i ofiarowała za przewodnika. Na moje zapytanie, czemu jest tak niedbale ubraną, odpowiedziała mi, że jest od szeregu lat wychowanką angielskiego ogrodu, (krakowski zakład kalek), lecz że cieszy się bardzo dobrym wyglądem i powodzeniem swojej córki Drogueryi, tej właśnie, która interpelowała mnie o bilet przy wstępie. Wysłuchawszy opowiadania zdziecinniałej staruszki, rozpocząłem przegląd. Wydobywszy notatnik zapisywałem każde słowo przewodniczki, która przepraszała mnie najmocniej, że wśród wystawców znajduje się tylko połowa i to nie cała aptekarzy, ale że z powodu feryi współpracowników, apteki nie miały czasu zająć się wystawą. Upewniwszy ją co do mojej w tym względzie bezstronności, słuchałem pilno objaśnień. Tutaj szanowny panie ma pan wyroby fabryki „Tlen“, ciągnęła staruszka, wskazując na obity płótnem stolik, na którym bez symetryi i w nieładzie stały różne sole do kąpieli, atramenty, mydło, perfumy i inne przetwory ściśle farmaceutyczne. Nie mogąc dojrzeć napisów z powodu prochu osiadłego na przedmiotach i upewniwszy się, że mydło imci p. Zabłockiego zajmuje honorowe miejsce, poszliśmy dalej.

Tutaj panie szanowny, widzi pan są wyroby firmy Karpiński Warszawa. Zdumiony pięknym wyglądem i urządzeniem tego stołu, przystanąłem na chwilę i nie żałuję tego wcale. Nadzwyczaj pięknie granulowane pigułeczki, lśniące białością sole burzące, prasowane przetwory do kąpieli, jak ozon, CO_2 i igliwie, wspaniały w smaku hematogen i pięknie opakowane mydła, wskazywały na to, że fabryka pracuje celowo, że podaje produkta wartościowe i polecenia godne. Nieco dalej wystawił w skromnej szafce, skromne na pozór, a jednak oparte na ścisłej wiedzy przetwory, aptekarz ze Zwierzyńca p. Banke. Wszelkie rodzaje ampułek z płynami jałowymi, ferment Bulgarina do wlewań pochwowych, wstrzykiwania guiasanolowe i radowe, maść Schweissingera, sprowadzana dotąd z obcych krajów itd. przykrywy do napełniania ampułek pomysłu znanego z pracy na polu farmacyi aptekarza Muthsama, przewyższające wszelkie inne obce, oto co daje szafka p. Bankego, w której znalazły gościnę także przetwory dentystyczne, jak plomby krzemowe i inne pana Markowicza ze Lwowa.

Poza tem wiele firm wystawiło różne przetwory kosmetyczne, z farmacyą nie mające nic wspólnego, lub rzeczy objęte farmakopeą, ponalewane we flaszki i opatrzone etykietami, wystawiając zatem szkło i mniej lub więcej udatne etykiety. Znajdujemy tu nawet ziółka karpackie od kaszlu (specyfik) jako objekt wystawowy; brak natomiast zupełny zielników i okazów ziół, które wędrują od nas do Czech i Niemiec, aby później powrócić za cenę dziesięciokrotną. Brak przetworów chemii farmaceutycznej, dawniej w aptekach wyrabianych, a pełno rozmaitych mikstur, ani fizyologiczno, ani chemiczno nie zbadanych, a noszących nazwy fantastyczne. Pracy farmaceutycznej naukowej nie widać. Możemy się jednak zgodzić na niektóre,

rzeczywiście sumiennie i dobrze przyrządzone leki np. Sapomenthol p. Matuli z Radomyśla i wyroby tranowe i żelazowe p. Matuli z Podgórza. Tu należy zwrócić uwagę na złą korektę przepisów użycia. Na tranie jodopeptonowym czytamy: osoby dorośle zażywają itd. To miejsca mieć nie powinno. Opatrunki reprezentują kilka firm. Najobficiej przedstawia się co do różnorodności wyrobów fabryka p. M. L. Dobrowolskiego z Podgórza i Strzeleckiego z Warszawy, która, co jej przyznać trzeba, daje o wiele gustowniejsze opakowanie. Wielka ilość kremów, a przedewszystkiem waseliny w różnych tubach i słojach zwraca uwagę. Towarzyszka moja objaśnia mnie, że bez waseliny u nas nic zrobić się nie da. Ano — co kraj to obyczaj!

Trudno wymienić wszystkie firmy, tem więcej, że dają nie wiele i nic nowego, nie podobna jednak nie poświęcić uwagi pięknej szafce, zawierającej wyroby laboratoryum chemiczno-farmaceutycznego apteki pod złotym tygrysem. Na pierwszy rzut oka zda się, że stoimy przed wyrobami laboratoryum kosmetyków. Obfity jednak katalog wskazuje, że mamy tam „pierwszorzędnej wartości środki terapeutyczne“, a więc figol, syrup, valeriano bromowy, pastylki jodoferratynowe, tabletki tłoczone z rheum itp. A wszędzie marka ochronna, tygrys z wywieszonym (z powodu gorąca) językiem. Dominują jednak kosmetyki, djabelnie podobne z opakowania do niemieckich. Ucieszyłem się niezmiernie faktem, że następcy potomków rycerskich z pod Grunwaldu tak dzielnie walczą dla sprawy narodowej, że potrafili doprowadzić doskonałość swoich wyrobów, do wysokości pruskich. A idzie ta doskonałość tak daleko, że nawet opakowanie np. mydła, ma wydrukowane niepozorne słówka: „Adolf Bauer, Dresden, Abt. J. Faltschachteln“. Na samem mydle nie ma jednak żadnej pruskiej firmy, broń Boże! Szkoda wielka w każdym razie, że nie wystawiono maszyn, zapomocą których wytwarza się w kraju tak znakomite kosmetyki. Tuż obok na stoliku spotkałem nowe pismo zawodowe, pod tytułem „Wiadomości farmaceutyczne“, pismo kwartalne z podpisem redakcyi i admistracyi, wydawane w formie miniaturowej, na pięknym papierze, ze wspaniałemi ilustracyami, drukiem jakiego by pozazdrościł nawet angielski „Graphic“. Jest to pismo naprawdę naukowe, stanowi raczej podręcznik terapeutyczny w każdej chorobie, podając znakomite wskazania, co do których nie ma dwóch zdań, że wyszły z pod wytwornej ręki uczonego. A wartość takiego pisma jest rzeczywiście wielką.

Jakaś dama w towarzystwie pięknej córki, (bardzo lubię piękne córki), zabrała 12 zeszytów, z uwagą, że teraz można się obejść bez wzywania lekarza, mając tak znakomite wskazówki.

W słowie wstępnem tego organu, zeszyt I. rok II. strona 1, spotykamy się z cennemi uwagami, przestrzeganiami przed szalbierczą reklamą itd., czemu zresztą daje wyraz cała treść pisma. Jakąż ulgę w pracy będą mieli lekarze, podając zamiast recepty chorym zeszyt wydawnictwa z poleceniem wyszukania nazwy choroby według postawionej dyagnozy i zastosowania odpowiedniego środka.

W wędrówce naszej spotykamy jeszcze szafkę z surowicami wyrobu prof. Bujwida. Rzeczy oparte na ogromnej wiedzy, ratujące rokrocznie tysiące ludzi od śmierci, a spotykamy je w sąsiedztwie pięknych buteleczek z winem borówkowem, robionem na winie czerwonem!!

Tuż przy drzwiach wchodowych wystawił kartonaże p. Mr. Bełdowski w Krakowie, wyroby znane z dobroci i trwałości, (lepsze od wyrobów A. Bauer, Dresden). Obok na wielkim stole widzimy przyrządy operacyjne, lśniące, piękne. Pan z czarną brodą siedzący przy stole, objaśnia chętnie pytających o cele i przeznaczenie przedmiotów — po niemiecku.

Sala zajęta przez magazyn braci Drobnerów, jest właściwie tylko wystawą reklamową rzeczy wyrabianych w kraju — tylko nie w naszym — ale to do wystawy nie należy, jak i poprzednia z przyrządami lekarskimi. Obładowany masą cenników, broszur itd. poprosiłem towarzyszkę o chwilę poufnej rozmowy, w której dowiedziałem się wiele ciekawych rzeczy. Otoż dygnitarze kościelni i cywilni bywają witani przy wstępie na wystawę farmaceutyczną pięknemi mowami, które ich tak wzruszają, że nie mogą znaleźć odpowiedzi. Publika jest zachwycona, a szereg zamówień na podstawie broszur, wynagrodzi stokrotnie koszta wystawcom.

Z powodu spóźnionej pory, musiałem ze względu na czekających staruszków, pożegnać się z Farmacyą i wyszedłem na ulicę. Na wychodnem usłyszałem słowa: psiakrew, stoliki stoją, ale ani pies przy nich nie siada. Długo myślałem ktoby to był tym psem, bo przecież nie goście wystawowi. A może panu kelnerowi tylko tak się zdawało! Upakowałem notatki troskliwie w kieszeni i łyknąwszy u Hawełki (nie brał udziału w wystawie) staruchy z r. 1765, pomknąłem z powrotem do nieba, tym razem już latawcem firmy Rudawski i Ska. Staruszkowie oczekiwali mnie z niecierpliwością. Natychmiast zacząłem czytać sprawozdanie. Słuchali w milczeniu, ubolewając, że nie uwzględniono na wystawie części naukowej, a przynajmniej nie w tym stopniu w jakim zrobiliby to oni przed wiekami jeszcze. W niebie musiałem jednak oczywiście mówić szczerą prawdę i wyrazić także i moje poglądy na upadek naszej artis. Twarze staruszków do których przyłączył się także Aesculap z żoną Hygieą, były coraz smutniejsze; skończyłem czytać, a oni siedzieli jeszcze pogrążeni w zadumie, a kiedy, gdy znużony oczekiwaniem, zapytałem ich czy mogę odejść, podnieśli głowy, — widziałem w ich oczach łzy...

Obudziłem się.

Kraków, dnia 21 lipca 1911 r. *F. H.*

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z 27 maja 1911 tyczące prowadzenia aptek publicznych i zakładowych.

(Ciąg dalszy).

Dodatek do § 3.

Przepis o urządzeniu aptek.

§ 1. Każda apteka publiczna i zakładowa powinna się z następujących ubikacyi składać:

1) z lokalu dyspenzacyjnego (oficyna),

2) z pracowni,

3) magazynu na środki, które w suchem miejscu mają być przechowane. (Materyalnie i skład ziół, strych na zioła),

4) z piwnicy aptecznej (piwnica na leki),

5) z pokoju inspekcyjnego.

§ 2. Wszystkie ubikacye muszą być zamykane, odpowiadać ustawie budowlanej, hygienie mieszkaniowej i przepisom ogniowo-policyjnym, stosownie do swego celu położone i urządzone, jak też wyłącznie swemu przeznaczeniu przekazane.

We wszystkich ubikacyach panować muszą każdego czasu i pod każdym względem porządek, dokładność i czystość; we wszystkich ubikacyach znajdować się muszą potrzebne do nienagannego porządnego prowadzenia interesu, sprzęty, przyrządy, instrumenty, naczynia itd. w jakości bez zarzutu.

§ 3. Towary zapasowe muszą być według przepisów farmakopei, lub według szczególnych przepisów ustawowych przechowane.

§ 4. Wszystkie zbiorniki i naczynia muszą być we wszystkich ubikacyach apteki opatrzone trwałą, także przy sztucznem oświetleniu zupełnie wyraźną sygnaturą, według nomenklatury lekospisu.

Na środki lecznicze objęte Tab. I. i II. lekospisu należy używać wyłącznie naczyń ze szklanym, krzyżowo wciętym, szlifowanym korkiem.

Sygnatury środków Tab. I. wykonane być mają białem pismem na czarnem tle, środków Tab. II. czerwonem pismem na białym tle. Przepisy odnoszące się do tych środków rozp. Minist. spraw wewn. z 18 maja 1898, dz. u. p. Nr. 85 (sygnowanie i uwidocznienie najwyższych dawek na krzyżowym korku szklanym) winny być dokładnie przestrzegane.

Do sygnowania flaszek na kwasy, ługi, na jod i brom dopuszczalne jest takie pismo wycierane lub wyżarte.

§ 5. Każde naczynie w aptece może zawierać tylko środki lecznicze odpowiadające napisowi, jedynie w większych zbiornikach mogą być leki różne co do postaci n. p. w całości i w proszku, lecz należy się w takim wypadku postarać o odpowiedne pomieszczenie sproszkowanego surowca w naczyniu wkładowem ze szkła, blachy lub z innego przydatnego materyału. Używanie papierowych woreczków do tego celu jest niedopuszczalne.

§. 6. Utrzymywane w aptece na składzie tzw. osobliwki i środki kosmetyczne, jak też dietetyczne, należy przechowywać oddzielnie w osobnych szafach lub szufladach.

§ 7. Każda publiczna apteka posiadać musi stosowny napis nad wejściem do lokalu dyspenzacyjnego w dzień i w nocy w oczy wpadający; tamże w łatwo przystępnem miejscu znajdować się powinien dzwonek nocny słyszalny w pokoju inspekcyjnym.

1. Lokal dyspenzacyjny (oficyna).

§ 8. Lokalem dyspenzacyjnym jest ubikacya apteki dostępna dla publiczności, zatem zwykle na parterze położona z wejściem wprost z ulicy, przeznaczona do przyrządzania i wydawania leków.

Musi być ona odpowiednio wielka, sucha, widna, dająca się dobrze opalać i zaopatrzona wyraźnie widocznym napisem „Apteka“ nad drzwiami wchodowymi.

Lokal dyspenzacyjny musi posiadać do przepisowego i fachowego umieszczenia środków leczniczych i do przyrządzania i wydawania leków potrzebne sprzęty, naczynia i inne narzędzia i potrzeby itd., również dla wygody czekających partyi niezbędne meble, dające się łatwo czyścić.

A. Sprzęty:

1) najmniej jeden obszerny, dobrze oświetlony stół recepturowy z łatwo dającą się oczyścić płytą i odpowiedniem celowi urządzeniem t. j. posiadać musi

jedną wagę tarową i przeznaczone do przechowania różnych narzędzi i potrzeb szuflady i półki.

Tam gdzie to jest możliwe powinien być urządzony osobny stół do ręcznej sprzedaży, lub na istniejącym stole recepturowym stosowną ścianką oddzielony przedział do ręcznej sprzedaży przeznaczony.

2) Wzdłuż ścian oficyny w odpowiedniem od nich oddaleniu ustawione stelaże (repositoria), których górna otwarta część stanowi pułki na naczynia, podczas gdy dolna wystająca część posiada szuflady z bezwonnego drzewa, które się w pełnych filunkach (pudłach) przesuwać muszą.

Szuflady nie śmią mieć przedziałów na umieszczenie kilku różnych leków; szuflady zawierające środki tłuste lub silnie woniejące powinny być zaopatrzone we wkłady blaszane z przykrywką.

Osobny przedział stelażów z napisem: Separanda albo Tabula II. przeznaczony jest na leki wyliczone w Tab. II. lekospisu i na analogicznie działające, nie oficyalne środki.

W tym przedziale stelażów i bezpośrednio przy nich należy urządzić zamkniętą szafę, albo zamykalny przedział z napisem: Tabula I. lub Venena na wyliczone w Tab. I. farmakopei trucizny, jakoteż na analogicznie działające, nie oficyalne środki lecznicze.

Klucz do szafki z truciznami należy pewnie przechowywać.

B. Naczynia i inne zbiorniki.

1) Flaszki (szklane) różnej wielkości z zacieranym korkiem na płynne środki lecznicze (Aquae, Spiritus, Liquores, Solutiones, Tincturae, Olea itd.) i tak samo sporządzone słoje szklane na suche, krystaliczne albo bezpostaciowe sproszkowane przetwory (sole, alkaloidy etc.).

2) Kolorowe flaszki (żółte, brunatne) i słoiki z korkami zacieranymi na środki, które przed światłem muszą być chronione,

3) naczynia (puszki) porcelanowe z dobrze przystosowaną nakrywką, z naczyniem wkładowem, lub bez takiego, na maści, gąszcze i powidło, na wyciągi i podobne przetwory.

4) Puszki drewniane z dobrze dostosowaną pokrywką na suche leki, jak mniejsze owoce i nasiona, głównie zaś na proszki roślinne w ogólności; na proszki przyciągające wilgoć wskazane są także puszki blaszane.

C. Narzędzia i przybory.

1) Na recepturę najmniej jedną wagę tarową z obciążeniem najwyżej do 1000 g i trzy ręczne ważki z rogowemi szalkami o przekroju 4, 6 i 8 cm.

Do tego odpowiednią ilość przepisanych ciężarków precyzyjnych, mianowicie:

ciężarki od 1, 2, 5, 10, 20 i 50 cg.
1, 2, 5, 10, 50 i 100 g.
i od 20, 200, 500 i 1000 g.

(rozp. Minist. spr. wewn. z 2 lutego 1893, dz. u. p. Nr. 18). Wagi i ciężarki muszą być cechowane i stemplowane a według rozp. minist. handlu z 28 marca 1881 przed upływem dwóch lat poddane ponownemu cechowaniu.

2) Najmniej jeden porcelanowy moździerz do zawiesin, kilka moździerzyków szklanych lub porcelanowych z dzióbkiem lub bez, jak też moździerz do pigułek. Po jednym małym, osobno sygnowanym moździerzu ze szkła lub porcelany do trucizn, jodoformu i do piżma.

3) Łyżeczki różnej wielkości z gładkiego, możliwie odpornego materyału (z kości, rogu, twardego kauczuku, nowego srebra) a między temi po jednej małej łyżeczce rogowej do trucizn, jodoformu i t. d.

4) Łopatki z żelaza, nowego srebra, lub z innego odpowiedniego materyału różnej wielkości.

5) Najmniej jedna maszynka do pigułek z podwójnym rynienkowym wkładem i podwójną rynienkową płytą, najlepiej z niklowanego żelaza wraz z jednym drewnianym gładzikiem.

6) Jeden przyrząd do zamykania opłatków.

7) Kilkanaście większych i mniejszych patynek z odpowiedniego materyału.

8) Przydatne urządzenia i przyrządy do prasowania i wylewania pręcików, gałek i czopków.

Zapas czystych (nie pomalowanych) kart, albo kształtem i wielkością podobnych kart pergaminowych lub celluloidowych ewentralnie łódki na proszki z rogu, twardego kauczuku lub podobnego materyału.

10) Jedna pieczątka do farby, jedna do laku z firmą apteki, jedna miara metrowa, jeden nóż, jeden gładzik i potrzebne przybory do pisania.

11) Dostateczny zapas szkła, flaszek, słoików i innych naczyń, pudełek, kapsułek na proszki z gładkiego i woskowego papieru etc. wraz z należnymi jeszcze do wydawania lekarstw potrzebami, jak papierem na kapturki, sznurek, sygnatury.

W oficynie lub w bezpośrednio dotykającej lokalności urządzić należy płuczkarnię o ile możności z wodą płynącą.

II. Pracownia.

§ 9. Pracownia, zwykle bezpośrednio obok oficyny się znajdująca, powinna być odpowiednio wielka i wyposażona.

Musi być sucha, dobrze oświetlona i przewiewna, zaopatrzona posadzką nieprzemakalną i o ile możności płynącą wodą.

Posiadać musi prócz stołu proste stelaże, szafy, szuflady etc. na narzędzia i przybory do robót laboratoryjnych potrzebne. (Pharmac. Austr. Ed. VIII., lit. B.).

Przedewszystkiem muszą być: piec do gotowania, najmniej jeden mały przyrząd do parowania i przekraplania z przynależnościami, jedna suszni a, jedna większa prasa z płytami i koszem z żelaza lub mosiądzu i jedna mała żelazna prasa do nastojów z cynowym koszem, jedno większe i jedno mniejsze wypieradło, kotły i patelnie z miedzi i żelaza lub mosiądzu różnej wielkości, również naczynie gliniane, potrzebne przybory do palenia, pierścieniowate podstawy ze złych przewodników ciepła, lejki łopatki, łyżki żelazne lub drewniane, mięszadła (pistle) drewniane, przyczem należy starannie odróżnić i oddzielić do leków do wewnętrznego użytku służące od tych, któremi przyrządza się plastry, maści itp. do zewnętrznego użytku; dalej kolby szklane, jeden większy i jeden mniejszy żelazny lub mosiężny moździerz, puszki do naparów i mensury porcelanowe różnej wielkości, odpowiednie urządzenia do cedzenia płynów, deska do malaxowania plastrów, deska do krajania ziół, nóż biegunowy, przepisane sita, jako też aparat do sterylizowania.

W pracowni, lub w innym przydatnym lokalu umieścić należy w odpowiedniem miejscu szafę na przepisany przez lekospis *Apparatus reagentium* z wymienionymi pod lit. A., zawsze nienagannymi odczynnikami i wyliczonymi pod lit. B. przyborami.

Jeśli stosunki pozwalają, umieścić należy obok pracowni osobną proszkarnię.

III. Magazyn (materyalnia).

§ 10. Magazyn przeznaczony jest do przechowania zapasów prostych przyrządzonych surowców (*Species, pulveres*) jak też chemicznych i farmaceutycznych przetworów.

Do tego wybrać należy lokal blizko oficyny się znajdujący, widny, suchy, dobrze przewiewny, odpowiednio obszerny i uposażony. Zaopatrzyć go należy w otwarte i zamknięte pułki na naczynia według przepisu sygnowane.

Tamże znajdować się powinien dalej stół i do ważenia leków potrzebne narzędzia (wagi, ciężarki, łyżki, łopatki etc.).

Odnośnie do środków leczniczych, wymienionych w Tab. I. i II. zachować należy taką samą ostrożność, jak w lokalu dyspenzacyjnym.

W małych interesach może magazyn zastąpić strych na zioła.

Rozumie się samo przez się, że magazyn nie może służyć do innych celów, np. gospodarstwa domowego.

IV. Strych na zioła.

§ 11. Strych na zioła, lub jego miejsce zastępujący magazyn na materyały lub zioła (§ 10.), przeznaczony jest do przechowania suchych ziół i innych surowców roślinnych, musi być widny, przewiewny i przed wpływami atmosferycznymi i wyziewami rur ustępowych ochroniony.

Zapasy należy analogicznie jak w oficynie i innych lokalach apteki sygnowane i ustawiane według farmakopei przechowywać w pakach, beczkach, szufladach, względnie słojach, blaszankach etc.

Strych na zioła oddzielony być musi od domowego, nie może służyć do przechowania sprzętów domowych lub do suszenia bielizny.

Musi być zawsze zamknięty i czysto utrzymany.

V. Piwnica na leki.

§ 12. Piwnica na leki przeznaczona do przechowania zapasów środków leczniczych wymagających chłodu (jak wody, ciecze wyskokowe, etery, płynne kwasy, ulepki, wina lecznicze, miody, maści etc. jako też wody mineralne, powinna być oddzielona od piwnicy domowej, niezbyt oddalona od laboratoryum, możliwie bezpośrednio z niem się komunikująca, dobrze przewiewna, sucha (wyłożona cementem, asfaltem lub cegłami) zamykana żelaznemi drzwiami.

Tam gdzie z powodu zaskórnej wody lub innych miejscowych przyczyn nie można mieć odpowiedniej piwnicy, zastąpić ją można sklepioną ubikacyą lub chłodno położoną ścienną szafą na parterze.

Piwnica musi być odpowiednio obszerną, posiadać stół i potrzebne pułki na przechowanie zapasów środków leczniczych w stosownych i przepisowo sygnowanych naczyniach jak w oficynie i materyalni. Separanda należy przechować w szafach. Pułki i szafy powinny być zawsze czysto utrzymane.

Należy tu szczególnie baczyć, ażeby napisy zawsze były wyraźnie czytelne. Uszkodzone, zabrudzone lub niewyraźne sygnatury należy zaraz odnowić.

Co do przechowania fosforu ważne są przepisy farmakopei.

VI. Pokój inspekcyjny.

§. 13. Pokój inspekcyjny przylegać ma o ile możności do oficyny, powinien pod każdym względem odpowiadać wymogom hygieny mieszkaniowej, jeśli możliwe posiadać osobne wyjście, a nie powinien służyć na wspólne mieszkanie pomocniczego personalu farmaceutycznego.

Także mieszkanie pomocniczego personalu farmaceutycznego w budynku apteki odpowiadać musi wymogom hygienicznym.

Mm.

Wybory do Wydziału kondycyonujących magistrów farmacyi Galicyi Zachodniej.

Na mocy postanowień § 5. rozporządzenia c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z 2 stycznia 1907, dz. p. p. Nr. 6 tyczącego się tworzenia Wydziałów czynnych farmaceutów jako ustanowionej według § 63 ustawy z dnia 18 grudnia 1906, dz. p. p. Nr. 6 częściowej reprezentacyi stanu aptekarskiego, rozpisuje c. k. Namiestnictwo niniejszem wybór sześciu członków i trzech zastępców do Wydziału kondycyonujących magistrów farmacyi Galicyi zachodniej w Krakowie.

Prawo do wyboru członków Wydziału i ich zastępców na okręg gremialny Galicyi zachodniej, przysługuje każdemu magistrowi farmacyi, który w granicach tego okręgu gremialnego pełni czynną służbę farmaceutyczną w pewnej aptece publicznej lub zakładowej, jest obywatelem austryackim, używa w zupełności wszystkich praw obywatelskich i nie jest według postanowień statutu gremialnego uprawnionym do głosowania członkiem gremium.

Uprawnienie do wyboru będzie stwierdzone przez wpisanie na listę wyborców.

Wydziałowym lub zastępcą wydziałowego może być wybrany każdy uprawniony do wyboru.

Dla przeprowadzenia wyboru sporządziło c. k. Namiestnictwo spis wszystkich uprawnionych do wyboru farmaceutów w obrębie gremium aptekarzy Galicyi zachodniej.

Spis, ten względnie lista wyborcza będzie wyłożona przez dni 14, licząc od dnia następującego po dniu ogłoszenia niniejszego obwieszczenia, t. j. od 25 lipca 1911 w c. k. Starostwie w Krakowie, gdzie ją każdy może przeglądnąć w godzinach urzędowych

Każdy uprawniony do wyboru może w ciągu tego okresu zgłosić się ustnie lub pisemnie do c. k. Starostwa z prośbą o wpisanie go na listę, przedkładając dowody swego uprawnienia do wyboru.

Po upływie tego terminu zostanie lista wyborcza ostatecznie ustalona, a wszystkim uprawnionym do wyboru będą dołączone kartki głosowania dające się zakleić, opatrzone pieczęcią c. k. Namiestnictwa.

Karty te winien każdy z wyborców wypełnić dokładnie w ten sposób, że w nagłówku należy podać gremium w obrębie którego wyborca głosuje, poniżej wymienić w rubryce: „Członków wydziału“ sześciu, w rubryce zaś „zastępców członków wydziału“ trzech kandydatów, na których wyborca głosuje.

Następnie należy kartę głosowania zakleić powyżej miejsca przedziurawionego na otwartym odcinku zaś podpisać się imieniem i nazwiskiem głosującego z podaniem adresu i zajmowanej posady. Tak wypełnione karty głosowania mają wyborcy najdalej do dnia 10 września 1911 włącznie wnieść bezpośrednio lub za pośrednictwem poczty c. k. Starostwu w Krakowie.

Inne karty głosowania aniżeli te, które zostaną wyborcom doręczone przez c. k. Namiestnictwo, jakoteż karty niepodpisane przez wyborcę na otwartym odcinku, nie będą uwzględnione.

W razie, gdyby wyborca kartę głosowania zagubił, lub ją zepsuł, może zażądać od c. k. Namiestnictwa wydania duplikatu.

Sprawozdanie wyniku wyboru (skrutynium) odbędzie się jawnie w obecności wyborców w dniu 21 września 1911, o godzinie 10 przed południem w c. k. Starostwie, a uskuteczni je komisya złożona z delegata c. k. Namiestnictwa, jako przewodniczącego i z dwóch uprawnionych do wyboru jako mężów zaufania wydelegowanych przez Wydział kondycyonujących magistrów farmacyi Galicyi zachodniej w Krakowie.

Za c. k. Namiestnika:

Ustyanowski w r.

Z KASY DLA CHORYCH.

Sprawozdanie Kasy chorych za czerwiec 1911.

Z dniem 30 czerwca b. r. liczy kasa członków zwyczajnych	. . . . . .	117
„ „ „ „ „ „ „ nadzwyczajnych	. . . . .	63
Razem	. . .	180

Ubyli członkowie zwyczajni: Mr. Kazimierz Stasiniewicz, Kraków; Mr. Józef Biliński, Lwów; Mr. Józefa Mańkowska, Jasło; Asp. Leopold Frauenglas, Lwów; Asp. Zenon Szelągowski, Kraków; Asp. Marcin Godlewski, Maków; Asp. Stanisław Tęcza, Mszana-dolna; Asp. Jan Bezwiński, Chorostków.

Przybyli członkowie zwyczajni: Mr. Kazimierz Stasiniewicz, Rawa ruska; Mr. Stefan Rogaski, Krosno; Mr. Franciszek Herod, Krynica; Asp. Józef Muniak, Strzyżów; Asp. Zofia Silberman, Mszana-dolna; Asp. Jan Bezwiński, Kraków; Asp. Klara Grünsfrau, Chorostków; Ass. Tadeusz Winnicki, Kraków; Ass. Władysław Trojan, Kraków.

Ubyli członkowie nadzwyczajni: Mr. Jan Lankau apt., Maków; Mr. Witold Mańkowski apt., Jasło.

Przybyli członkowie nadzwyczajni: Mr. Eugeniusz Stoeger apt., Strzyżów; Mr. Henryk Nitribitt apt., Krynica; Mr. Jadwiga Podobińska Rawa-ruska; Mr. Jan Mieszkowski apt., Krosno; Mr. Karol Berger, apt., Kraków.

Dochód:

Opłaty członków zwyczajnych	138 K	21 h
„ „ nadzwyczajnych	70 „	09 „
Razem . . .	208 K	30 h

Rozchód:

Mr. Salo Grünfeld Czerchawa za 30 dni kat. II.	90 K	— h
Mr. Helena Włodarczyk koszta kliniczne	58 „	— „
Drukarnia za deklaracye	13 „	— „
Czeki	5 „	— „
Rachunek Trębacza za pieczątkę	1 „	40 „
Marki	3 „	25 „
Rachmistrz	50 „	— „
Razem . . .	220 „	65 h

Chorzy: Mr. Rudolf Białkowski Lwów.

Rachmistrz:
Mr. Adam Lindner.

Prezes:
Mr. Hugo Muthsam.

BIBLIOGRAFIA.

Der Rezeptar. Ein Leitfaden zum Unterricht für Aspirantem der Pharmazie und dispensierende Aerzte sowie ein Nachschlagebuch bei der Rezeptur von Mr. pharm. I. Mindes. Leipzig und Wien bei Franz Deuticke. 1911. Zweite vermehrte Auflage.

Wśród wydawnictw tego rodzaju, dzieło dobrze znanego autora, kol. Mindesa, okazuje wiele zalet, któremi inne przewyższa. W treściwej formie znajdujemy wiele rzeczy, które każdy farmaceuta wiedzieć i umieć powinien, ażeby wzrastającym z dnia na dzień wymogom sprostać.

Jako podręcznik, w pierwszym rzędzie dla uczniów przeznaczony, ułatwi nie tylko przyswojenie sobie rękoczynów recepturowych, lecz zaznajomi równocześnie z najważniejszymi przepisami prawnymi, obowiązującymi w Austryi i Niemczech, a z którymi receptaryusz dokładnie powinien być obznajomiony, niechcąc się narazić na różne przykrości. Umieszczenie ustaw i rozporządzeń uważamy za bardzo korzystne, gdyż to czyni szukanie po zbiorach ustaw, taksach i t. p. zbytecznem.

Celowo obrane przykłady różnych form leków z uwzględnieniem najnowszych środków leczniczych, np. przyrządzenie rozczynów salvarsanu, liczne tablice, jak np. rozpuszczalności, dawek maksymalnych środków oficynalnych i innych, i t. p. wiele więcej, podnoszą w wysokim stopniu wartość podręcznika, w którym także doświadczony receptaryusz dobrą radę i objaśnienie znajdzie.

Spostrzegliśmy także pewne szczegóły, na które według naszego doświadczenia bez zastrzeżeń zgodzić byśmy się nie mogli (np. wyjałowienie rozczynów morfinu, rozpuszczanie atoxylu i kilka innych), te jednakowoż nie czynią całości ujmy, tak że dziełko jak najgoręcej kolegom polecić możemy. *Mm.*

Z literatury. *Tentamen territorii cracoviensis medicae seu enumeratio plantarum medicinalium circa Cracoviam sponte nascentium ac exoticarum secundum systema Linnei disposita.*

Flora polska miała w ubiegłych czasach wielu zwolenników i miłośników. Półki gabinetów przyrodniczych i bibliotek zapełniały się dziełami z gorliwą starannością i z zamiłowaniem do nauki opracowywanych i zbieranych — dziś leżą one spokojnie.

Flora ziemi krakowskiej posiada także swój naukowy opis, spisany w języku łacińskim przez Stanisława Dembosza. Treść dzieła podzielona jest według klas układu Linneusza z opisem szczegółowym każdej z przytoczonych roślin pod względem naukowym i wskazaniem miejsc, gdzie rosną obficiej. Dziełko to obejmuje przeszło 200 stronic druku, drukowane w Krakowie w drukarni E. Friedleina, a jest przypisane przez autora zasłużonemu ówczesnemu profesorowi chemii i farmacyi Drowi Floryanowi Sawiczewskiemu.

Dziełko zakończa autor słowem *Tantum indexem* opisu przeszło 250 roślin i jak zwykle nieuniknionemi *errata.*

KRONIKA BIEŻĄCA.

Listy, pisma, przesyłki dotyczące Redakcyi i Administracyi prosimy adresować:

Administracya „Kroniki farmaceutycznej", Kraków, apteka pod „Koroną" — Rynek 22.

Przedruki i tłumaczenia, zaczerpnięte z „Kroniki farmaceutycznej", dozwolone tylko z podaniem źródła.

Nowe wybory do wydziału kondycyonujących magistrów farmacyi Galicyi zachodniej ogłasza Gazeta Lwowska z dnia 25-go b. m., które to ogłoszenie podajemy na innem miejscu.

Celem zastanowienia się nad wyborem członków nowego wydziału, zwoła ustępujący wydział Walne zebranie magistrów farmacyi Galicyi zachodniej, na którem uchwaloną zostanie lista nowego wydziału, jak również przedłożone zostanie sprawozdanie z czynności pierwszego wydziału i sprawozdanie kasowe.

O terminie Walnego Zebrania zostaną koledzy powiadomieni osobnemi pismami.

Egzamin tyrocynalny zdali przed komisyą egzaminacyjną Gremium krakowskiego koledzy: Tarnawiecki Artur; Stachnik Tomasz; Godlewski Marcin i Wiszniewski Jeremi.

Nowi magistrowie farmacyi. Na Uniwersytecie Jagiellońskim otrzymali dyplom magistrów farmacyi koledzy: Bogdany Tadeusz (z odzn.); Czaki Arnold; Ehrlich Wilhelm (z odzn.); Gdynia Józef; Krówczyński Stanisław (z odzn.); Leyko Michał; Liśkiewicz Mikołaj (z odzn.); Liwosz Adam; Meusówna Jadwiga (z odzn.); Orłówna Dana; Zawadziński Tadeusz (z odzn.).

Na Uniwersytecie lwowskim koledzy: F. Bardasz; Antoni Cudek; Fr. Czałczyński; H. Dawid; S. Genser; Max Halpern; E. Kohn; M. Kurzmann; E. Linn; I. Menis; Ch. Rosner; S. Rotberg; S. Rottenberg; L. Schorr; M. Terlecki; L. Weiss; M. Weiss; M. Wichnanek; H. Wixel; i panie: R. Friedówna; R. Glanzówna; T. Lieblichówna: I. Łysakowska; K. Weinbergerówna i R. Weingartenówna.

Nekrologia: Jan Kromkay, aptekarz w zmarł Bieczu 15-go b. m. w 59 roku życia; Adam Dąbrowiecki, aptekarz w Czchowie, zmarł tamże 10-go b. m. w 51 roku życia.

Vereinigte Droguen-Grosshandlungen

G. & R. Fritz-Pezoldt & Süss A. G.

Wien. Juni 1911.

Przed nami znajduje się pokaźna księga, wyglądająca raczej na poważne dzieło naukowe, jest to cennik chlubnie zapisanej w aptekarstwie firmy wiedeńskiej, dziś najpoważniejszej w Austryi, trudniącej się handlem środkami Ieczniczymi i t. p.

Jak wszystko, co z tej firmy wychodzi, odznacza się i cennik wielką starannością w wykonaniu i pewnym wykwintem. Praktycznie podzielony na różne działy jak: surowce, przetwory chemiczne, opatentowane i osobliwki, przetwory organoterapeutyczne, surowice, przetwory tuberkulinowe, spis przetworów firmy Parke, Dawis & C. — Detroit-Londyn, preparaty Dra Stohra w Wiedniu, Engelharda we Frankfurcie i Beiersdorfa w Hamburgu, parfumerye i środki toaletowe a w końcu opatrunki ; podział ten przyczynia się niezmiernie do szybkiej oryentacyi.

Do cennika dołączono sprawozdanie o położeniu targu surowcami i t. p. Streszczenie tegoż umieszczamy poniżej. *Mm.*

Ze sprawozdania handlowego firmy G. & R. Fritz-Pezoldt & Süss A. G., Wiedeń. Ogólne położenie handlu na polu farmaceutycznem uważaćby można za zadawalniające, ponieważ się konsumpcya stale podnosi przez pomnożenie aptek i reklamę na wielką skalę przez fabrykantów uprawianą. Upośledzone są natomiast stosunki zarobkowe w aptekach wskutek różnych niekorzystnych, pożałowania godnych okoliczności; niestety niema obecnie widoków na tak bardzo pożądaną poprawę.

Ilość wyrobów patentowych i specyfików stale jeszcze wzrasta; wśród ostatnich wysuwają się na pierwszy plan silnie a skutecznie przez fabrykantów reklamowane środki przeczyszczające, środki odżywcze i wzmacniające. Dla niektórych aptek zdają się pachnidła i artykuły toaletowe zyskiwać coraz więcej na znaczeniu.

O handlu surowcami niewiele da się powiedzieć. Stosunki atmosferyczne są dotąd dla zbioru najważniejszych surowców korzystne. Jednakże surowce roślinne nie odgrywają w naszym zawodzie już takiej roli wobec upodobania u lekarzy i publiczności do pakowanych gotowych do użycia środków leczniczych. Natomiast dzieją się w handlu chemikaliami od niejakiego czasu rzeczy, o których na tem miejscu wspomnieć warto. Podczas gdy dawniej wyrób przetworów chemicznych i alkaloidów znajdował się wyłącznie częścią w ręku starych, doświadczonych, częścią nowych

rozwijających się, jednakowoż bez wyjątku solidnych i zaufania godnych firm, a ta gałąź przemysłu ogólnem i wysokiem cieszyła się poważaniem, wpychają się od kilku lat, a szczególnie w ostatnich czasach elementy, które poważnemu handlowi tymi przetworami bardzo nieprzyjemną stwarzają sytuacyę.

Już samo wystąpienie t. zw. specyalistów w subtituencyach wszystkich odchodzących przetworów patentowanych, dążących od szeregu lat do zbierania, co inni siali, nadało handlowi pewien niesolidny kierunek, który musiał doprowadzić do wybryków, a ich skutki niedawno dobitnie się już objawiły. Handel chemikaliów zalewany dziś bywa ofertami już wprost niezrozumiałemi na Acid. acetylosalicylicum, Amidoantipyrinum, Hexamethylentetraminum, Theobronimum Natrio-salicylicum i różne inne, a nawet na preparaty jak Apomorphin. i Codeinum, tak że nie można dosyć przed tem przestrzegać. Ponieważ ludzie tacy z łatwych do odgadnięcia powodów nie mają odwagi stanąć przed handlem en gros, lub tamże drzwi zastają zamknięte, przeto starają się za pomocą kuszących ofert nawiązać bezpośrednie stosunki z aptekarzami. Że zakupno u takich źródeł z reguły rozczarować musi lub w niektórych wypadkach spowodować poważne nieprzyjemności, jest jasne i należy z radością powitać, że prasa zawodowa takiemi nieprawidłowościami zajmować się zaczyna i dla przestrogi na pewne wypadki zwróciła uwagę. Nasze później umieszczone sprawozdanie o Theobromin. Natrio-salicylium może również jako przykład służyć. Nie dawniej jak przed kilku dniami otrzymaliśmy zawiadomienie o nowej t. zw. chemicznej fabryce. Zapytania ze strony grosistów zręcznie omijała, ponieważ się kontroli obawia, a ścisłe docbodzenia wykazały, że fabryka sama tylko na papierze istnieje, a rzekomo „własne wyroby“ z różnych możliwych ciemnych źródeł są zebrane. Jesteśmy dalecy od zaprzeczenia uprawnienia wolnej konkurencyi w naszym zawodzie, lecz jak przytoczone przypadki wskazują, wskazany jest właśnie przy zakupnie przetworów chemiczno-farmaceutycznych pewien konserwatyzm. Przechodząc do szczegółowego sprawozdania przytaczamy co następuje:

Acidum carbolicum. Miarodajna krajowa fabryka ma na eksport podostatkiem zatrudnienia i zyskuje bez przeszkody wyższe ceny, ponieważ także zagranica droższe ceny stawia. Mimo to uregulowaliśmy nasze ceny, które są nieco korzystniejsze od naszych dawnych. Przy odbiorze większych ilości na raz chemicznie czystego, jak też surowego kwasu karbolowego możemy jeszcze nieco opuścić.

Acidum citricum. Zbiór cytryn w Sycylii ucierpiał przez mrozy i będzie może mało zadawalniający. Producenci żądają od Camera agrumaria wyższych cen, a że wobec ciepła popyt za kwasem cytrynowym znacznie się wzmógł, przeto podwyżka cen nie jest nieprawdopodobną.

Acidum pyrogaliic. Fabrykanci podnieśli ceny o 20%.

Adalin (bromdiaethylcarbamid) jest środkiem uspokajającym, zażywa się przyjemnie i jest wolny od ubocznych i następowych działań. Stosuje się w tych licznych wypadkach bezsenności, gdzie terapia bez leków nie doprowadza do celu, a gdzie nie można się zdecydować na stosowanie przez dłuższy czas silnie działających hypnotyków lub narkotyków dla ich ubocznych lub następowych działań. Lekkie bóle nie przerywają snu adalinowego. Jako sedativum zaleca się podawać w zimnej wodzie celem opóźnienia resorpcyi i rozszczepienia. Korzystnie jest rozdzielić dawki na cały dzień, od rana do wieczora 3—4 razy po 0·25—0·5 g. Przy kokluszu daje się dzieciom zależnie od wieku po 0·10—0·20 g. trzy razy dziennie. Jako środek nasenny podaje się w dawkach po 0·75—1 g. na ½ godziny przed spaniem i każe popić gorącą ocukrzoną wodą, lub lekką herbatą. (C. d. n.). *Mm.*

Nakładem Gal. Tow. farm. „Unitas“. — Redaktor odpowiedzialny: Mr. **Jan Zagórski.**

Drukarnia Związkowa w Krakowie (ul. Mikołajska L. 13) pod zarządem A. Szyjewskiego.